

UDSKIEGO NR. 1
owym, 19 St. Marks Place.
nkowie i sympatycy prosze-

ni są o przybycie. Początek o godzinie 8:30 wieczorem.

JÓZEF PIŁSUDSKI Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy)

Tutaj, przed tym bójstwiną Wołbromiem, gdzie jutro mogą się ukazać moje patroli rosyjskie? Umierać tutaj, jako opóźniony w cofaniu się morder! Robiło mi się smutno na duszy i za siebie i za tych, których prowadził za sobą. Umierać można, lecz nie tak śmiejąc! Jakas zanadto dziwna Elstera!!

Jeszcze raz zbliżył mi w oczach miły Kraków, skąd wyszliśmy na wojnę, gdzie miałem wtedy jakieś wewnętrzne uczucie, że zarówno w moim życiu, jak w życiu chłopców, których za sobą wyprowadza, zachodzi jakiś przełom, jakas zima, zima. Do Krakowa? Przecież to forteca, to nie padnie w jednej chwili, w jednym dniu. Jeśli umierać, to tam, tam, z żoną za sobą, jak hektomba ślad zostawić musi. Nie będzie to Elstera, lecz Wisła! Do Krakowa, albo jeszcze dalej, do Nowego-Targu. Jeżeli istotnie Austriacy czują się tak pobici, że się cofają tak szalenie szybko, jakgdys za kilka dni bronić chce li Moraw i Czech, to nieprzyjacieli musi minąć całą Galicję. I wtedy trudno dostanie górskie okolicie dadzą możność trzymania się dłużej niż gdzie indziej. Górale pewno pomogą... Gdy już hektomba ma być żona, to będzie ona przynajmniej tam w górach bardziej historyczna, bo samodzielną, ba, będzie bardziej sceniczną. Jest już listopad, muszą przyjść śniegi, które stworzą wszędzie trudne defile, łatwe do obrony nawet małymi siłami. Wtedy spróbować się tam dostać, o to zadanie!

Odetchnąłem trochę, gdy m do tej chwili przyszedł, gdy samowolnie zaczął mówić sobie, że może jutro nie będzie się tu po drogach w kłótniach i sporach z kochanym i tym korpusem krakowskim w walce mit dem oesterreichischen Schikanen system. Zaczęłem leniwie myśleć, oglądając mapę. Trudności natychmiast mi zaczęły wyrastać: gdzieś jest rozkaz cofania się aż do Krzywopółek — tak daleko jeszcze, — a tu wkrótce zmierzchni nastąpi; Wołbrom może za duże miasteczko do stania na noclegu z moimi małeniami i tak zmęczonymi siłami; lepiej może dobrze pomysł, nim się taką dziką rzecz zdecyduje, a tu myśleć tak, na jakimś popasie, nie sposób.

Officer zameldował mi, że argierdara austriacka już zajęła miasteczko i że drogę mam wolną. Przejrzałem raz jeszcze mapę i wydałem rozkazy:

„Nocleg w Łgocie Wołbromskiej! Kwatermistrz mogą jechać. W argierdara dzie batalion jak i taki, wystawia forpoczty na wschód. Wymarsz w poł godziny po przejściu ostatnich wojsk austriackich!”

Odezułem na sobie pyłające oczy Sosna kowskiego, Kasprzyckiego i Stachewicza. Łgola Wołbromska leżała o kilka kilometrów na wschód od linii forpoczty, wykniętych na ten dzień dla armii, a naturalnie jeszcze dalej od wyznaczonego dla nas miejsca postoju koło Krzywopółek.

Odwołalem Sosnokowskiego i zacząłem mu tłumaczyć myśli moje:

„Od jutra cofamy się samodzielnie; idziemy na południowy zachód pod Olkusz, gdzie namy największe kompleksy lasów; wyjdziemy pod Kraków, gdzie koło Krzeszowic. W ten sposób znajdziemy się znowu w Polsce; tam zaś albo będziemy bronić Krakowa, albo pojedziemy na Podhalę. Dzisiaj możliwie krótki marsz, aby ludzie i konie wypoczęli trochę, bo jutro będziemy mieli ciężki dzień, od południa jutro spodziewam się mieć kawalerję rosyjską na karku”.

Nie potrzebowałem długo tej myśli, tu maczyłem swemu najbliższemu pomocnikowi. Już nieraz w rozmowach podczas marszów wymienialiśmy pomiędzy sobą myśli co do naszego tragicznego losu w najbliższej przyszłości, gdy znajdziemy się już na obczyźnie i cała myśl przewodnia, z którą szliśmy na wojnę, zniknie, skoro podstawa jej — ziemia ojczyzna — z pod nogi się usunie.

Narazie wszyscy potrzebowaliśmy od poczynku na gwałt. Bój pod Dęblinem (pod Laskami) silnie nadzapał nerwy i wywołał zmęczenie fizyczne. Pierwszy raz braliśmy udział w wielkich bojach nowoczesnych, pierwszy raz odczuwaliśmy na sobie wpływ silnego ognia artylerji lekkiej i ciężkiej, pierwszy raz przeżywalimy

cięższe straty. Wreszcie trzydniowy bój z nieprzespaniem nocami, przy chłodach jesennych, musiał się też na nas odbić. Po tem przyszło cofnięcie się z całym moim ciałem, że opuszczany Polak. Wreszcie niekończące się stosunki z otoczeniem. Długie marsze, ciężka praca w argierdazie, wyczerpująca jeszcze bardziej siły, brak kuchen polowych, który skracał żołnierzom każdego dnia czas snu, wreszcie niedostateczne wykonywanie, brud i zawanie — wszystko to razem wymęczyło strasznie wojsko. Odczuwaliśmy do końca na sobie. Nigdy w życiu nie spałem w dzień. Nawet po niespanych prawie nocach zasypiałem w ciągu dnia zawsze z trudnością — teraz zaś wystarczało tylko nie myśleć, a już zaczynałem drzeć, czy to na koniu, czy nieraz w najniewygodniejszej pozycji. Z powodu brudu czułem do siebie poprostu obrzydzenie, a myśl o od poczynku i o jednym chociażby spokojnym dniu była jakimś marzeniem o raju na ziemi. Przewidywałem, że przy przeprowadzeniu powyższej decyzji będziemy wszyscy mieli parę dni szalonego napięcia nerwów i mięśni. Przewidywałem więc odpocząć przed wytyczoną pracą.

Wyszędłem do wojska. Ognie palili się wesoło, rozlegały się śmiechy i wybuchy śmiechu, olatczało kołom kolegów, wracających z miasteczka i przynoszących z niego zdobycz — chleb czy kartofle. Po drodze przeciągała argierdara austriacka, a raczej ostatnie jej patroli. Byli to Polacy z Tarnowa i okolic. Niektórzy z nich zatrzymywali się przy ogniskach i ze zdziwieniem pytali, co tu robimy, gdy już za nami mogą być tylko kozacy. Otrzymywali harde odpowiedzi moich chłopców, spytali się pierwsze dompy. Zimny, przejmujący się wiatr robił jednak swoje. Widziałem zszalałe twarze, zmęczone oczy. Niektórzy spalili przetykali do siebie. Dokoła chodziły warty. Widziałem, że wielu z naszych żołnierzy zadaje sobie te same pytania, z jakimi się do nich zwracałem: „Po co właściwie tu stoimy? Może znowu jakas argierdara i niespana noc?” Czułem na sobie te pyłające oczy żołnierza, chcącego z twarzy dowódcy wyczytać wyrok o swoim losie. Czułem i było mi przykro, że w duszy ich na śmierć w hektombyli skazał.

Lecz nareszcie odmarz. Zbliżał się wieczór, a z miasteczka nadbiegł oficer z wiadomością, że droga wolna i całe wojsko austriackie już przeciągnęło. Przyprawiało mi kaskanie. Byłem bardzo zadowolony, więc zaczęły mnie z łatwością opaść wszystkie możliwe wątpliwości z powodu powyższej decyzji.

Przedewszystkiem długi szereg wołów i nasze „wernde na kółkach” — staromodna gąsienica artylerji z dynamicznym chem. Konie zmęczone, drogi też, szybki marsz więc trudny. Jak obronie swe wojsko od napadów kawalerji, przeciw połowa wojska pójdzie na osłonę taboru. Dalej, co ja właściwie wiem o nieprzyjacieli — nic a nic, oprócz tego, że właśnie na tym trakcie, którym myślnie się posuwali, nas nie naciska. Przecież nasze szybkie cofanie się nie bez powodu się odbywa, gdzieś na naszych skrzydłach musi być nacisk silniejszy, a więc nieprzyjacieli bliższy, może akurat tem zagrożonym skrzydłem jest nasza praca — południowe? Droga więc może być trudniejsza, niż mnie się wydaje — nie tylko z przednią strażą rosyjską, bym miał do czynienia. A czy jestem do tego zdajnym z tak zmęczonymi ludźmi i z tak małym zapasem naboju, którego już, gdy zostanę sam, nie uzupełnię? A co zrobisz z rannymi? Dotąd dumni byliśmy z tego, że rannych nie zostawialiśmy w ręku nieprzyjaciela, w tym wypadku zaś będzie to koniecznością. Wreszcie ta przykra rola uciekiniera, tak jakgdys nie spełniony obowiązek żołnierza. Dobrze mówię, że moja gąsienica nie zawąży na szali przy obronie Wrocławia czy Pragi, a jednak...

Jednak nie mogę pozbyć się uczucia przykrości specjalnie w stosunku do bezpośredniego mego dowódcy generała Brandnera, który od bitwy pod Laskami był szczególnym wyjątkiem w krakowskim korpusie i zawsze okazywał swą ku nam życzliwość i koleżeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje

TAUNTON, MASS.

Sprawozdanie z Obchodu Sierpniowego, który się odbył w dniu 13-go września, na Sal Polskiej

Przewodniczący ob. W. Stęgla rozpoczął obchód przemówieniem w krótkich słowach do licznie zebranej publiczności, przedstawiając znaczenie Obchodu, prosząc o spokojne zachowanie się i wystąpienie programu — powołując na sekr. Obchodu Jana Kondeja.

Program Obchodu:

1. Chór żeński odśpiewał Hymn Amerykański.
2. Śpiew Związku Młodzieży Polskiej.
3. Przewodniczący powołał na mówcę ob. Dr. Jana Dziurę z New Bedford, Mass.

Stanowczy mówca rozpoczął swą mowę słowami: „Cześć naszym Bohaterom!” Streszczając historję Polski od rozbioru przez Ojczyznę, aż do wyzwolenia przez Legiony Piłsudskiego, opisywał kolejno walki porzoborowe. Powstanie Kosciuszkiowskie, Racławice, nie szczępną bitwę pod Maciejowicami, Powstanie Styczniowe; dał też straszną przeludowaną Polaków w wojnie z Niemcami i wspominał o pismach Mickiewicza, a także o Konstytucji 3-go Maja.

Przechodząc po kolei aż do czasów Piłsudskiego, streścił w krótkości pierwsze początki Jego pracy nad organizowaniem bojów pod zaborem rosyjskim, aresztowanie Piłsudskiego, ucieczka, przybycie do Galicji, organizowanie Związków Strzeleckich, drużyny Bartoszewskie, które później nazwano Legionami Piłsudskiego, walki Legionów w Kielcach, Jędrzejów, Łowoszew, i Rokitnie i tak dalej, gdzie garstka Legionów cudów walcząc się dokazywała, dziesięćkroć leż niejęzgo nieprzyjaciela w proch rozsypując.

Stanowczy mówca wspominał, jak wychodził polskie w Ameryce pracowało nad wyzwolenie, niemi Ojczyznę. Jedną część wychodziła polskiego złączona w K. O. N. i bierali składki i ślali na ręce Piłsudskiego, druga zaś część wiodła nadzieję tylko w Rosji, podległa polskich ugodów co, którzy szli za Rosją, jak jeden z przewodników największej polskiej organizacji w Ameryce powiedział: „Ja idę za Rosją, kto za mną?” Zamiast w jednoci pracować nad wyzwolenie Ojczyznę i pomagać Legionom i ich Komendantowi Piłsudskiemu, rzucono na Leży różne wyzwicka i oszczerstwa: nazywano ich pruskimi parobkami, że się Niemcom wysługują za pruskie pieniądze, zdradcami itp. niestworzone rzeczy. Gdy legionieci walczyli o głódzie i chłodzi, tutaj w Ameryce pewna część wychodziła polskie go rzucała wyzwiska na nich. Dalej Sten. mówca zaznaczył, aby Polacy w Ameryce nie zapomnieli, że są Polakami, a dzie ci swoje kaskatki w polskim języku, chroniąc je od wynarodowienia.

Mowy Dr. Dziury licnie zgromadzoną publiczność słuchając z zapartym oddechem i tylko od czasu do czasu przerywała hucznymi oklaskami nagradzając mowę za jego mowę. Każdy ze słuchaczy tak był przejęty tą mową, że pomimo gorącej i dusznego powietrza, nikt ani nie myślał, aby pójść na świeże powietrze, ale chcieli także jeszcze dłużej siedzieć i słuchać jego mowy.



Helena Hignia wniośna przeciwko swemu mężowi skargę rozwodową, a przeciwko p. Abbie C. Dejmk (powyżej) sprawę o odškodowanie w sumie 50,000 dolarów za ukradzenie milicji jej męża

Po mowie Dr. Dziury wystąpiła z deklamacją mała dziewczynka Michalina Gorczyca, która swoim wystąpieniem zrobiła miłe wrażenie na zgromadzonych, ponieważ była ubrana w stroju krakowskim z bukietem w ręku, deklamację pod tytułem: „W jednoci, rocznie Legionów” wypowiedziała z powagą i powoła, za co została nagrodzona hucznymi oklaskami. Bukiet kwiatów złożyła przed obrazem Piłsudskiego.

Potem Dr. Dziura jeszcze zabral głos, zachęcając, aby Polacy w Taunton zorganizowali Komitet Piłsudskiego, który też został założony z następujących członków: Jan Kondej, Władysław Wójcik, Andrzej Gorczyca, Jan Majkut, Antoni Pietras, Jakób Bąk, Wojciech Sierkiera, Michał Biedra, Michał Lisak, Szczepan Dukas, Frank Krawczyk, Konstanty Jęziewicz.

Następnie przewodniczący ob. Stęgla poprosił o składkę na fundusz Piłsudskiego. Drobna składka przyniosła \$17.45; Dr. Dziura dał \$2.00 — razem \$19.45.

Poczem na zakończenie odpisał Hymn Polski i przewodniczący podziękował wszystkim za liczne przybycie na Obchód. Ja ze swej strony, jako sekretarz obchodu, składam podziękowanie Stan. mówcy, ob. Dr. Dziury, następnemu chorów i cała tej Polonii w Taunton za zebranie składki i ujęsklenie obchodu, w imieniu Komitetu Obchodowego

Jan Kondej, sekr.

Cześć Legionom i Piłsudskiemu!

Kto się chce jeszcze zapisać do Komitetu Piłsudskiego, niech przyjdzie na Polską Salę, otwartą w każdą niedzielę popołudniu.

Komitet Piłsudskiego w Cleveland i okolicy zorganizowały się w okręg

Do tej pory do Okręgu należy

ok. Komitetów. Delegatami do Okręgu są: każdorazowy prezes, sekretarz i skarbnik lokalnego Komitetu.

CLEVELAND, 21 września.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano odbyło się zebranie Komitetów Piłsudskiego w celu utworzenia Okręgu i współdziałania za jego jennym porozumieniem się z pozostałymi Komitetami.

Na zebraniu reprezentowane były Komitety przez delegatów głosujących do regulaminu. Delegatami Komitetów byli:

Komitet z południowej strony miasta:

Z. Siemiradzki, Z. Dybowski, P. Kurdziel, J. Kruczek, G. Olbrzy, K. Kupferwasser, J. Łącki.

Komitet z dzielnicy Warszawa:

Józef Tokarz, S. A. Titus, Aleksander Jaśkiewicz, Br. Mróz.

Komitet przy parafii Narodowej:

Aleksander Grabowski, Wład. Brzezinski, Komitet na Corlett: Jan Gawron, Piotr Szubra, Aleksander Kosiorok.

Komitet z dzielnicy Brooklyn: A. Gasior.

Komitet z Lakewood: Stefan Łodziński.

Komitet z Akron: Jan Kasnak.

Komitet z Youngstown przysłał list z wiadomościem, iż delegata przysłał nie może, ale zgłosił się zgóry na uchwały Komitetów.

Po zgromadzeniu obrad i dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek ob. Kruczka zorganizować się w Okręg i przyjąć szkie regulaminu dla Okręgu. Zarząd będzie składał z 5 członków, wybranych z delegatów poszczególnych komitetów. Każdy komitet będzie reprezentowany w Okręgu przez trzech delegatów, względnie przez każdorazowego prezesa, sekretarza i skarbnika lub ich zastępców.

Posiedzenia odbywać się będą raz na miesiąc, w pierwszych 10 dniach miesiąca.

Tymczasowym prezesem Okręgu został wybrany prof. T. Siemiradzki, a tymczasowym sekretarzem ob. Z. Dybowski.

GLASTENBURY KNIT UNDERWEAR

ZROBIONE Z DOBREJ WELNY MIENISZANEJ Z BAWELNĄ
Siedemdziesiąt lat reputacji

„Dobrze pasuje — dobrze się nosi — Protekcja przeciw skrzepnięciu i cięgnięciu”

„Dziękujemy przeciw skrzepnięciu siły”
Ciepłota, grubość, miękkość, jasność
WYCIEMN. 14-17-18-20
22-24 do \$8.00 za sztukę
26-28 w każdych rozmiarach

GLASTENBURY KNITTING CO.
Glastenbury, Conn., Dept. 114
Pobliż stacji kolejowej
ROBERT REIS & CO.
NEW YORK CITY, N. Y.
Hartford, Dept. 104

UNION SUITS TWO PIECE

Po załatwieniu innych formalności delegaci omawiali sprawę przyjazdu p. Polakiewicza do Cleveland, oraz kwestię przyjęcia polskich parlamentarzystów podczas ich pobytu w Cleveland, nie czem sprawy wycozano i posiedzenie odroczone o godzinie 12-ej w południe.

Rumuńska komisja długów wyjeżdża do St. Zj.

BUKARESZT, 26 września.

Rumuńska komisja długów, na czele z rumuńskim ambasadorem

Kwartalna Dywidenda
za 3 miesiące kończąca się 30 Wrześ. 1923 dobiegnie do wszystkich sum od \$5—do \$5,000 według raty

4% OD STA ROCZNIE
DEPOZYTU ZŁOŻONE DO 15 PAŹDZIERNIKA WŁĄCZ. BĘDĄ POBIERAŁY PROC. OD 1 PAZ.

Otwarty od 9 rano do 3 pop. w soboty od 9 rano do 1 pop. Również w poniedziałki wieczór—8

CITIZENS SAVINGS & BANK
Grand Bldg. 3rd & Broadway, New York, City

Dry Dock SAVINGS INSTITUTION
Incorporowana 1849
KWARTALNA DYWIDENDA

według raty 4% od sta. rocz. depozytu zlożonego do 15 października 1923. Depozyty zlożone do 15 października 1923. Depozyty zlożone do 15 października 1923.

Otwarty od 9 rano do 3 pop. w soboty od 9 rano do 1 pop. Również w poniedziałki wieczór—8

341-343 Bowery

rem do Anglii Titulescu, wyjeżdża 1-go października do Waszyngtonu dla załatwienia kwestji 45,000,000 dolarów długów wojennych należnych St. Zj.

The BANK for SAVINGS
280 ZALOZYNY 1819
380 Czwarta Avenue
Południowo-zachodni róg 27-jej ulicy
KWARTALNA DYWIDENDA według raty

Cztery Procent
od sta.

rocznie, została adekwatowana depozytariuszom za kwartał kończący się 30 września, 1923, jako płatna z dniem 15 października, 1923 i odtem

Depozyty złożone do 15 października włącznie, będą pobierały procent od 1 października, 1923.

106 stałego lat rozwoju

KWARTALNA DYWIDENDA
1 Października, 1925
Według raty 4% od sta. rocz. depozytu złożonego do 15 października 1925. Depozyty zlożone do 15 października 1925.

Otwarty w poniedziałki do 7 wiecz.

Greenwich Savings Bank
Ołowe Biuro
Broadway przy 36-jej ulicy
Filia
6 Ave. & 16 St.
(Otwarty w poniedziałki do 7 wiecz.)

DOLLAR SAVINGS BANK
OF THE CITY OF NEW YORK
Trzecia Avenue przy 147-nej ulicy
NIE MOŻEĆE STRACIĆ ANI CENTA

To jest właśnie jedno z najwspanialszych korzyści posiadania konta w Banku Oszczędnościowym, Filialnej Wzrostu na Wzrost, dyspozycji kredytowej, dochodu, procentu, rocznie i powiększenia kapitału i oszczędności.

Dollar Savings Bank ma miliony depozytów odpowiednich — każdy cent bezpiecznie i zawsze na Wzrost.

1480 rocznie konto 4% dobowy.

Pieniądze wypłacane z konta pierwszemu hipoteki i na wszelkiego Wydatku praktycznego, który może być wypłacony we wszystkich bankach i instytucjach finansowych w Nowym Jorku.

NAJWIĘKSZY BANK Oszczędnościowy W NOWYM JORKU

THE LINCOLN SAVINGS BANK
OF BROOKLYN
Ołowe Biuro Zalogony 1866
531 Broadway i Borum St. 12 Graham Ave. blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1.
Ostatnia stopnia procentowa wynosi

CZTERY I POŁ (4 1/2) PROCENT
procent i procent od procentu depozytów na kwartał

Przesyła pieniądze do wszystkich krajów po najniższych kursach Władzi do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTWARŁE \$3. — i więcej.
Geo. M. Doster Karier Kapitał przeszło \$76,000,000.

Central Savings Bank
New York City
4 Ave. Cor 14 St. Broadway Cor 77 St.

ZASOBY (Wartość inwestycji) PONAD 15 MILIONÓW DOLARÓW
NADWYŻKA PONAD 2 MILIONÓW DOLARÓW

KWARTALNA DYWIDENDA
Procent według raty

4%
od sta. rocznie będzie kredytowana na konto depozytariuszy za 3 miesiące kończąca się 30 września, 1923 do wszystkich sum depozytów do 15 października 1923. Depozyty zlożone do 15 października 1923. Depozyty zlożone do 15 października 1923.

Pieniądze depozytowane do 15 października 1925 włącznie, będą pobierały procent od 1 października, 1925.

THO. SCHORSKE, Skarbnik A. KOPPEL, 1-zy Wice-Prezes

Ogólna suma procentu wypłaconego i kredytowanego do depozytariuszów przewyższa sumę 100 milionów dolarów

KAZIMIERZ TETMAJER

WATERLOO

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

— Ty tego nie rozumiesz, sire. Na to trzeba być Rosjaninem. Mistyczny toż kształt tumanem błędnym powinien być krzątać po niezmiernych przestrzeniach. Wtenczas pokochano cię, uwielbiany cię, sire, uwieczono w twoją misję, obwołano cię świętym. Wyprawa twoja stała się dla ogółu koniecznością, sprawioną przez Boga. Inaczej byłbyś nie przy szedł, a musieliście wejść do Rosji — Bóg tak chciał. Byłbyś opłanował Rosję du chem.

— Fantazje wschodnie!

— Tak, ty tego nie rozumiesz, najjaśniejszy panie. Urodziłeś się na małej wyspie, mieszkasz w Paryżu. Żadnej z Francuzek, Włoszek, Niemiek, Angielek, które cię okazywały, nie przychodziło na myśl to, co mnie —

— No?

— Porwać cię, sire.

— Mnie?! Porwać?! Kiedy?!

— Kiedy wracasz z Moskwy.

— Miałem sto tysięcy żołnierzy.

— A ja dwustu dworskich kokozaków i stu Tatarów.

— Napoleon zaczął się śmiać.

— Cóż za szaleństwo! Co pani mówisz? Myśl warjacka. Ah! Ah!

— Ołóż to właśnie. Wy, ludzie Za chodu, nie rozumiecie szalonych myśli. Polacy, o których Wschód walczy z Zachodem, zawstydziła cią twoją armię, sire, w wąwozie Samo-Szy: szaleństwo. My mamy inne szalone myśli. Ja byłabym cię, najjaśniejszy panie, każała schwytać moim Tatarom dla arkan, a potem zgineła z tobą w nieprzemierzonych stepach Rosji, nie wiem poco, nie wiem dlaczego, wtenczas nie zdawałaś sobie sprawy po co, aby cię tylko posiadać, mieć — czy dla siebie, czy dla Rosji — nie chciałam, abym mnie był wtedy zapłodnił, mnie czy Rosję — nie wiedziałam... Powiedziałam raz, że chciałam cię mieć, jak tygrysa w klatce, ale to głupiec wywołał te słowa — wiem, że chciałam cię być mieć, jak tuman błędny wraz z mną po wszystkich nieprzeznaczonych guberniach rosyjskiego imperium.

— Cóż dalej?

— Śsiaszka moja, Olga Piotrowna zastrowa, szła za tobą z chłopami i mordowała dwóch żołnierzy, a sama byłaby ci własną ręką toporem rozbiła czaszkę, sire, za to, że najechałeś jej ojczyznę.

— I to szaleństwo. Byłem zmuszony, miałem rację polityczną.

— Rację polityczną. Czy rzytuje armaty na Paryżan, rozpędzając Radę Pieciuset, jadąc do Egiptu, nie wazyłeś się, sire, na rzeczy szalone?

— Miałem zawsze wybitny jasno cel, rozważałem zawsze „pro” i „contra”, obliczałem siły swoje i przeciwników i opierałem się na danych politycznych i rachunku prawdopodobieństwa.

— To robiła głowa twoja, sire; serce twoje musiało być szalone, inaczej nie byłbyś się stał tem, czem byłeś — czem być możesz jeszcze? —

— Tak! Na honor! Czy widziałeś to?!

Księżna wydobyla portmonetkę, a z niej sztukę monety.

— Cóż to jest? — spytał cesarz.

— Czytaj, sire!

— Portret mój i Marji Ludwiki. „Cou rage et esperance”. Ładny napis.

— A oto druga:

— Spójrz orzeł. „Il se reveillera”.

— Oto trzeci medal:

— Spójrz lew. Cóż napisano w otoku? „Le reveil sera terrible”... Sądza, że się obudzi?

— Architektowi, który miał stawiać pamiątkową kolumnę wyładowania Ludwika XVIII pod Calais, rzadził ktoś, aby ją wybudował na kółkach, żeby się mogła łatwo wytoczyć za osobą króla przy nowym odjeździe.

— Nadzwyczajny pomysł! Hahaha! Nadzwyczajny!

— Patrz jeszcze, najjaśniejszy panie: Księżna rozwijała afisz uliczny. No sił on wielkimi, czerwonymi literami drukowanymi napis: „Vive l'empereur! A le et il sera!”

— Ah! Ah! To było po rogach ulic?

— Tak. Napoleonci są wszędzie, po wsiach i miastach, w Paryżu i na prowincji. Kiedy spotykają się, witają się pozdrowieniem:

Wierzyś w Jezusa Chrystusa?

Tak, i w jego zmartwychwstanie.

Jesteś, sire, noszony na laskach, fajkach, tabakierkach, pierscionkach. Jesteś na wierzchu i w ukrywcu. Niegrabnie brzo zowe statuetki Ludwika XVIII otwierają się, a wewnątrz jest słotnie czyste, wane popiersie bronzowe. Mają cię na szczytach do pieca, na nożach do przecięcia papieru, na kalamarzach, wszędzie. Nie skończyłabym wyliczać. Niezadowolone nie z króla wraza. Ukuto przystawie: „Król, zjadłszy obiad, myśli, że lud jest szczęśliwy”. Budują się partje. Tworzą się spiski. Bourboni się mszczą, a to rodzi nienawiść. Z kongresu wiedeńskiego nikt nie jest kontent. Car Aleksander chciał, aby Księstwo Warszawskie jemu oddano, by do niego mógł przyłączyć inne swoje posiadłości polskie i stworzyć Królestwo Polskie z osobnymi instytucjami liberalnymi i koronować się królem polskim. Fryderyk Wilhelm pragnął, aby Fryderyk Augusta, jako sprzymierzeńca twoiego, się, pozbowano saskiego tronu i jemu go oddano. Anglia i Austria sprzeciwiały się je dnu i drugiemu, aby nie być zdystansowa nymi. „Czterej”, jak ich nazywają, są w dysharmonji. Mądry Talleyrand wie dział naprzód, że antagoniizm sprzymierzo nych wyjdzie na korzyść powagi i znacze nia Francji i pompie, ile może. Ale Ale ksander jest obrażony na Ludwika Osmna stego, który wysyłał dyktando europejs kie uważa za parwenjuszów i głośno to mówi, a podobno powiedział i jemu same mu. Aleksander zato ze swej strony gło sno oświadcza, że go los Bourbonów ma ło obchodzi i żeby się trzymali sami na tronie, bo ich drugi raz wsadzać na niego nie przyjdzie czterysta mil. Armia fran cuska jest lekceważona bez ciebie, sire. Metternich nie chce sojuszu z narodem, który potrafił ścigać króla i królową. Cas sleriage podejrzewa Talleyranda, że wi dzi interes Francji za Renem, Nesselrode nie ufa wszystkim trzem. Kongres jest „tafuczyj”, suwerenność się przechadza ją pod rękę, ale każdy ma psa, który szcze rzy na drugiego gościa. Najjaśniejszy panie! Przypłynął do Francji z Korsyki, trzy razy wchodził do niej przez Alpy, przepłynął do niej z Egiptu, najjaśnie j sz panie: odważ się i wracaj!

Księżna powstała, mówiąc z zapamię taniem Napoleona oparł się o stół.

— Trzeba być pewnym — rzekł. — Wierz w swoją gwiazdę!

— Zaszła w chmury u was w 1812-ym roku.

— Proletariat jest za tobą. Nienawidzi Bourbonów, obawia się powrotu epoki ciemności. Armia uwielbia zawsze swojego „ojca fiokka”. Nie odwoławali ci dostatecznie, sire, sprzeczności, chaosu zamętu, w jakim znajduje się Francja. Zwolennicy porządku Bourbonów i porządku Bonaparte idą tam na noże! Potrzeba śmiałego kroku. Przypnijmy sobie siebie samego, sire! Na abdykację jesteś jeszcze za młody! Masz syna!

Czoko Napoleona zmarszczyło się.

— Powtarzam ci: masz syna, sire! Czy masz prawo krzywdzić to dziecko, poz bawiać je tronu, do którego ono się już u rodziło?

— Zabrali mi go. Nie widzę go — szepnął cesarz.

— Więc go im odbierz zpowrotem! cdbij! Administrujesz tu, budujesz obier że, fortyfikacje i altany, sądzisz, rządzi sz, pracujesz i działasz w królestwie godnem Sancho Pansy — Cesarze! Co powie o tobie syn twój, gdy myśleć zacznie?

— Tak — sam to sobie mówiłem r, ieraz — ale —

Przedewszystkiem jestem strzeżony. Campbell chroni mnie może od morder ców, reprezentując Anglię, ale wiąże mi ręce i nogi swą obecnością.

— Pamiętałam o tem.

— Cóż z tego?

— Znam pewną damę florencką, któ rą Campbell bardzo pragnął jak najczę ściej widywać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Królowa belgijska Elizabeth i rumuńska Maria były przyjmowane na obiedzie, wydanym przez panią Gregg, która wraz z synem widzimy na fotografii. Ojcem chrzestnym chłopca jest ksiądz Walji. Pan Gregg został ostatnio mianowany głównym gubernatorem Afryki

KSIĘGOZBIORY I BIBLIOTEKI WARSZAWSKIE

Pierwszą w Warszawie bibliotekę ufundował przy założeniu przez siebie przy ul. Prela klasztor OO. Dominikanów, cetero krotny przeor tego zakonu ks. Jacob Raczka. Musiało to przysięść między rokiem 1638 a 1650, gdyż w pierwszej z tych dat ukończono budowę kościoła św. Jakona, a w drugiej, w roku po ukończeniu budowy klasztoru Raczka zmarł. Przed śmiercią jednak jedną osobną izbę klasztoru przeznaczył na bibliotekę obdarzając ją na początek własnym bogatym zbiorem ksiąg i rękopisów. Biblioteka Dominikańska oddtę przez niepewną stulecie była jedynym księgozbiorem w stołcy.

Dopiero w roku 1746, a więc w sześć lat po założeniu przez Stanisława Konarskiego „Collegium Nobilium”, nastąpiło publiczne otwarcie księgozbioru Józefa I Stanisława Zaluskiego, umieszczonego pierwotnie w klasztorze Karmelitów na Bykowcu (dziś wprost pomnika Mickiewicza). Były to niefitylo już stare księgi i rękopisy, ale również zbiór sztychów. Z tego to księgozbioru jeszcze przed otwarciem czerpał Konarski materiały, kiedy w roku 1782 przepisywał do pomnikowego wydawnictwa Volumi-nos Legum tutaj też pracował pewnie potem po latach trzydziestu nad skutecznym rad spósbem.

Później przeniesiona została na czas jakiś do sali „Wysokiej” Marywilu, poczem w roku 1778 przeniesiona została do dwu latów urządzania nastąpiło otwarcie biblioteki Zaluskiego w gmachu własnym, ofiarowanym na ten cel przez Andrzeja Stanisława Zaluskiego (który był bratem założyciela biblioteki Józefa) i przebudowanym przezeń pałacem Daniłowiczowskim. Pałac ten wybudowano w roku 1621 przez podskarbiego Mikołaja Daniłowicza, był później własnością Łukasza Opalińskiego, który w roku 1674 odstąpił go jezuitom na kolegium. Biskup płocki Jędrzej Załuski odkupił pałac od prymasa Teodora Polockiego i w roku 1724 przebudował go polski kłótem i architekturą saską według planu Rizi Zanoniego, który zmienił pierwotny projekt katalogu biblioteki z roku 1752. Zachwycił się bogactwem zbiorów w roku 1778 Ber-

nouilli. Opisuje je wraz ze znaj dującym się tu obserwatorium astronomicznym bibliotekarz i kustosz biblioteki Daniel Ja-ciesch-Janicki (w języku niemiec-kim).

O bogactwie ówczesnego biblio-teki daje pojęcie to, że Suworow na rozkaz Katarzyny II prze-wiżł w roku 1794 do nowopowstałej w Petersburgu Cesar-skiej Biblioteki Publicznej 300-000 tomów. Tyle było wysłane, 38,000 w drodze zginęło, przybyło na miejsce tylko 262,000, z cze-go prawie 81,000 haciniskich, 59-000 francuskich, 37,000 niemiec-kich, 11,000 rękopisów, 24,900 rycin i t. d.

W roku 1807 pałac ten spłonął, poczem został odbudowany, ale nie tak, jak to widać na ak-wareli Vogla, znajdującą się w zbiorach hr. Raczkowskich, gdzie zwraca uwagę na bogactwo ornamenty-ka zewnętrzna, jednak z zachowa-niem muru, okalającego dziedzi-eczenie pałacu i zawierającego biu-tyści ksiąg i królów polskich, przeważnie fantastyczne, do wla-dców, których mają wyobrażać, zupełnie niepodobne.

Kliknieszcie lat temu, celem przebiecia nowej ulicy Piłsudz-nej, mur ten został zburzony, a biu-tyści umieszczono w jednej il-ni między parterem a pierw-szym piętrem na frontonie pałacu.

Była też w osobnym skrzydle zamku królewskiego, odbudowa-na za Stanisława Augusta do pa-lacu pod Białą Biblioteka Kró-lewska z pięknie dekorowaną sa-lą, w której mieściło się 20,000 tomów. I to wraz z galerią 2,233 obrazów pierwszorzędnych mistrzów, 500 odlowanymi gipsu-wymi rzeźb starożytnych, kilku-stu oryginalnymi rzeźbami w marmarze i brzozi, stylowymi meblami, wspaniałymi arrasami i gobelinami wywieszone zasto-ło do Petersburga. Szczęśliwie tych rzeczy teraz zwrócono.

Do rzędu bibliotek umiarłych zaliczyć trzeba przypadły też bogaty niefitylo księgozbiór, ga-lerję obrazów, zbiór numizmaty-czny i przyrodniczy hr. Aleksan-dra Chodkiewicza w pałacu przy ul. Miodowej, który przebudowa-no na kamienicę dochodową, opatrzony jest dziś nr. 14 oraz księgozbiór Szkoły Głównej, któ-ry wchodzi obecnie w skład Bi-blioteki Uniwersyteckiej.

Ta ostatnia Keryla przed woj-ną w roku 1914 daf 270,000, z których wiele cenniejszych dru-ków, rękopisów i rycin oraz obraz Siemiradzkiego „Apoteo-za Kopernika” wywieźli w roku 1915 uciekający z Warszawy Ro-sjanie. Biblioteka Uniwersytec-ka mieści się w gmachu, wysta-wionym w roku 1892 według pro-jektu S. Szyllera i A. Jabłoński-go posrodku dziedzińca i zasto-niającym główną fasadę pałacu Kazimierzowskiego. Gmach bi-blioteki zdobi rzeźba Hipolita Marczewskiego.

Z prywatnych bibliotek ży-wych posiada Warszawa obecnie trzy biblioteki magnuckie. W tej liczbie uderza brak nazwisk Radziwiłłów i Potockich, którzy mieli wszak tu cały szereg pałac-ów.

Natomiast licząca w roku 1913 72,000 dzieł 3,000 map, 74,000 rękopisów, 8,000 rycin 300 ob-razów z galerji W. Szwedziński-go i największą w Polsce zbiorow-łą bibliotekę hr. Krasiń-skich w roku 1913 z byłego pałacu Czapskich przy ul. Traugutta przewieziona została do nowego gmachu przy Okólniku nr. 9.

Gmach będący kombinacją mo-dernizmu i empirji, ozdobiony czterema kolumnami doryckimi, herbem Ślepowron na attyce i napisem „Amor Patriae Nostra Lex” zbudowali Juliusz Nagór-ski i Henryk Gay. Zaczęli je być przy Tomasz Czap-skich, dziaika Zygmunta Kras-kiego.

Biblioteka ordynatów Zam-owskich, licząca 150,000 tomów, największy zbiór pergaminów, zbrojownię i zbiory archeologic-czne, mieści się przy ul. Żabiej nr. 4, przy dawnym pałacu Bie-kingim, a w gmachu zbudowa-nym w roku 1867 przez Gołobie-wskiego. Założył ją w XVI wie-ku kanclerz Jan Zamowski w za-mocniu, poczem połączono ją z biblioteką Akademii Zamowskiej.

Również w ukrywcu przy ul. Szarykiej nr. 7 znajduje się Bi-blioteka hr. Przesieckich, li-cząca 30,000 dzieł, zbiór wazonów belwederskich i galerję obrazów. Wśród rękopisów jest to Mickie-wiczowska „Grażyna”.

Wreszcie przy ul. Koszykowej nr. 26 w monumentalnym mo-dernistyczno-klasycyźnym gmachu według projektu Jana Hen-richa w roku 1913 przez Władysława Marcjono w zbudowanym mieści się dzięki staraniom pro-fesora Samuela Dicksteina powstała Biblioteka Publiczna.

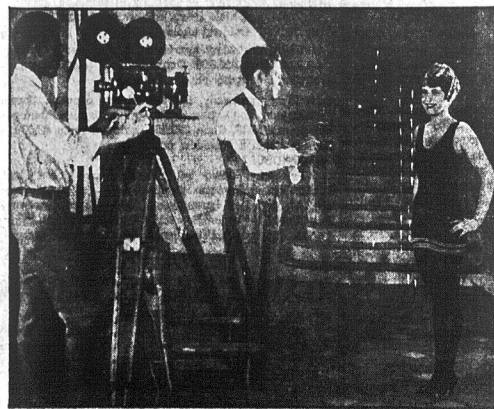
Prócz tych bibliotek w wielkim stylu jest w Warszawie kilka bo-gatych bibliotek fachowych, jak-o to: przy Towarzystwie Lekar-skiem, Stowarzyszeniu Techni-ków Stowarzyszeniu Handlow-ców, Stowarzyszeniu Kupców Polskich i t. d.

ZAKAZ WYSŁYKI PIENIĘDZY Z POLSKI

Ministerjum finansów ogłosiło dekret, na mocy którego zabro-niona została wysyłka wszelkich pieniędzy z Polski za granicę.

Do wysyłki pieniędzy, choćby w najmniejszej ilości potrzebne jest specjalne pozwolenie min-sterjum finansów. Wysłanie jed-nak można w dowolnych ilość-ach być marki niemieckie i by-le ruble carskie, a nawet bolsze-wickie czerwone.

Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!



Podobna do Venus, bogini piękności, Fay Langhler, tęgocznica „Miss America” jest ciągle fotografowana przez najrozmaitsze kompanje filmowe

Podziemne salony bandyckie nad brzegiem Wisły

KRAKÓW. — Pofuńne zawiadomiono policję, że w okolicy Bielan nad brzegiem Wisły ukry- wa się w wyszczególnionym ka-nału bandyta Alkazy Wawer, któ- ry skazywany już za swój prze-dek na śmierć, zbiegi z więzie- nia w Łomży.

Policja wysłała natychmiast silny patrol nad Wisłę. Jeden oddział otoczył kanał, drugi zaś wtargnął do wnętrza. Obszerny kanał urządzony był jak salon, ozdobiony dywanami, obrazami pierwszorzędnych mistrzów, zaopatrzony w elektryczną oświe- tlenie i wszelki komfort.

Kanał znajduje się o pół me- tra pod ziemią, długi jest na kil- ka metrów o dość wysokim ka- pleniu.

Kiedy agenci wykroczyli do wnętrza, trzymając broń w po-gotowiu, pewni, że schwytali, je- żeli nie coś szajkę, to przynaj- mniej jednego bandytę — w ka- nale nikogo już nie było. Na sto- le zaś znalazłono kartkę z na- pisem: „Straszy wiatru w polu”.

Podobnie kryjówki okaza- ły się, iż urządzone są na wzór podobnych kryjówek otworzo- nych w literaturze kryminalnej Leblanca i Leroux'a. Kanał po- łączony był tajnymi kuryerami o systemie sprężynowym z wy- siewem na Bielaną. Wykryto rów- nież drutem alarmujący, po- łączony z jednym z sześciu białych schodów prowadzących do ka- nału. Wykryto również ruchomą posadzkę zasłaniającą wyjście na Wisłę.

Natychmiastowy pościg za bandytami nie miał rezultatu.

ZRZESZANIE PRZEMY- SŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO

Wszystkie fabryki żelazne w województwie śląskim utworzy- ly syndykat, który otworzył wspólne Biuro Sprzedaży w Ka- towicach, ul. Zamkowa 11. Syn- dykat jest spółką z ograniczoną poręką.

KORRESPONDENCJA

NEW BEDFORD, MASS.

Staraniem i zabiegami ob. Doktora Jana Dziury, powstało tu w naszym mieście koło stu- dentów polskich, do którego mo- gą należeć, wszyscy studenci wyższej szkoły, polskiego pocho- dzenia, a także i ci, którzy nie są z kraju, ale chcą uczyć polskiej historii oraz zdobyć wieloletniej litera- tury oraz kształcić się w ję- zyku polskim. Koło studentów polskich zostało zorganizowane już kilka tygodni temu, do któ- rego przystąpiła już spora gro- ma młodzieży polskiego po- chodzenia.

Na pierwszym posiedzeniu, które się odbyło w biurze dok- tora Dziury wybrano kierowni- cą. Prezesa, zwała się wy- bierała z sześciu kandydatów, a- kład z departamentu Amery- kancyzacyjnego panna Marja Gaj da.

Długi czas brak było takiego towarzystwa, gdzieby się mogła młodzież polska razem groma- dzić i czytać historji polskiej, po- znawać język oraz i literaturę polską. Jakkolwiek młodzież chiała kształcić w szkołach amerykańskich jednak jeżeli nie poznała swojej narodowości hi- storji ani też Ojczyzny ewych tradycji, zawsze choć się zna- duje pomiędzy Polakami jedna- kowo czuje się jak obca. Długo- prze założenie niniejszego koła studentów młodzieży inteligent- na pozna polską historję i litera- turę, czem się przyczyni do wy- szej godności polskiego imienia pomiędzy Amerykanami.

Doktor Jan Dziura w tej spra- wie okazał się prawdziwym Po- lakiem i patriotą, gdyż po pra- cy swej nie żałuje trudów ani zabiegów ażeby się koło to trzy- mało i rozwijało, i zawsze daje odczyty i poucza młodzież historyi Ojczyzny i ojczystego języka.

Na starsi ze swej strony po- winni być wdzięczni Dr. Dziurze za to, pomagają mu w tej sprawie, oraz popierać w ka- dej sprawie jako dobrego lek- arza, a tym samym przyczyni- my się, że tak dzielny Polak utrzyma się pomiędzy nami, na- korzyst nasz, i naszej młodzie- ży. J.L.K.

